

Witam wszystkich i życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Mam nadzieję, że miło spędziliście okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Już ponad tydzień minął od rozpoczęcia nowego 2020 roku! Nowy Rok to szczególnie ważny czas w Japonii, więc skoro tu jestem, to pomyślałam, że powinnam spędzić go po japońsku.

W Japonii Nowy Rok, czyli *Oshōgatsu*, to czas spędzany z rodziną. Niestety moja rodzina nie mogła być ze mną tutaj w Japonii, ale mam na szczęście dobrych przyjaciół, którzy zaprosili mnie na przywitanie nowego roku do Tokio. Obchody Nowego Roku rozpoczęliśmy od zjedzenia *toshikoshi soba*, czyli makaronu gryczanego tradycyjnie jedzonego na Nowy Rok. Jak wytłumaczyła mi japońska przyjaciółka, sobę je się na szczęście tak, by nasze życie było długie jak długa jest nitka makaronu. No tak, coś w tym jest! Po jedzeniu, ponieważ był jeszcze wczesny wieczór, a czekało nas później długie wyczekiwanie na Nowy Rok na zewnątrz, na mroźnym tego dnia wietrze, zdecydowaliśmy się na godzinę schronić w salonie karaoke. To akurat nie jest japońskim noworocznym zwyczajem, ale na pewno sprawiło nam dużą frajdę i dało szansę ogrzać się choć na chwilę.

W Japonii Nowego Roku nie wita się na hucznych imprezach, ale w świątyniach i chramach. Ponieważ przyjaciółka, u której się zatrzymałam mieszka w okolicach dzielnicy Asakusa zostało postanowione, że Nowy Rok powitamy w znajdującej się tam słynnej świątyni Sensōji. Jak przystało na tak popularne miejsce, było tam tłoczno już na kilka godzin przed dwunastą. Nie pozostało nam nic innego jak czekać wraz z tłumem na północ, od czasu do czasu rozgrzewając się pijąc *amazake*. Picie *amazake*, czyli słodkiego napoju ryżowego spożywanego na ciepło, to kolejny noworoczny zwyczaj. Co prawda w *amazake* procentów nie ma prawie wcale, a jest ciepłe. W Japonii nie odlicza się wspólnie głośno ostatnich sekund do godziny dwunastej, jak w Polsce i innych krajach Zachodu. Nowy Rok zazwyczaj oznajmia bicie przyświątynnego dzwonu, czyli tzw. *Joya no kane*. Wraz z biciem dzwonu powoli przesuwaliliśmy się bliżej głównego wejścia do świątyni. W końcu, po ponad godzinie, mogliśmy podziękować opiekunce Sensōji, bogini Kannon, za poprzedni rok i złożyć nasze prośby na ten nowy. Podążając za moimi przyjaciółmi, za 300 jenów kupiłam również *omikujī*, czyli wróżbę. Całe szczęście wylosowałam *kichi* czyli *szczęście* więc mogłam odetchnąć z ulgą; tak jak czułam... ten rok powinien być naprawdę udany! Następnie przenieśliśmy się na przyświątynny noworoczny rynek, gdzie w licznych *yatai*, czyli budkach z jedzeniem i picciem, serwowano przeróżne japońskie pyszności. Ponownie zdecydowałam się na sobę, jednak tym razem w wersji smażonej, czyli na *yakisobę*. Do domu dotarliśmy około 3 nad ranem.

Następnego dnia, zgodnie z tym, czego wymaga tradycja, przyjaciółka, u której się

zatrzymywałam – jak nakazuje zwyczaj - wróciła do swojego rodzinnego domu w prefekturze Yamanshi, a ja wróciłam do Kaminoyamy. Bedąc ciekawą jak *hatsumōde* (noworoczna wizyta w świątyni) wygląda tutaj, udałam się do chramu Tsukioka, znajdującego się nieopodal Zamku Kaminoyama. W Tsukioka, nie chcąc kusić losu, nie kupiłam kolejnej wróżby, ale w zamian poprosiłam o *goshuin* – czyli pieczętkę chramu - na pamiątkę mojej wizyty i ku pomyślności.

Mój Nowy Rok upłynął mi więc bardzo przyjemnie, a sposób, w jaki spędzają ten okres Japończycy przypomina mi trochę polskie Boże Narodzenie; tak jakby w Polsce i w Japonii było na odwrót. W Polsce to Boże Narodzenie jest jednym z najważniejszych świąt religijnych, które spędza się z rodziną. Atmosferę świąt można poczuć już od początku grudnia i to wtedy już miasta są pięknie świątecznie przystrojone, Polacy odwiedzają świąteczne jarmarki i zaczynają zakupy i świąteczne przygotowania. Samo Boże Narodzenie trwa od 24 do 26 grudnia, a najważniejszą jego częścią jest Wigilia, 24 grudnia, kiedy to rodzina zbiera się, by wspólnie zjeść uroczystą kolację. Tradycyjnie podaje się 12 potraw, mogą się one różnić przygotowaniem, składnikami, w zależności od regionu Polski, ale wśród nich zawsze znajdują się trzy następujące: czerwony barszcz, uszka i ryba. Polską specjalnością w przypadku Wigilii jest oczywiście karp. Różnorodność potraw i tradycja z nimi związana przypomina mi japońskie noworoczne *osechi ryōri*. Kolejnym podobieństwem może być wizyta w kościele, która podobnie jak *hatsumōde*, nadająca wydarzeniu głębszy, religijny wymiar.

Nowy Rok w Polsce wcale nie przypomina tego japońskiego. Przede wszystkim, jak w innych krajach zachodnich, Nowy Rok większość osób spędza z przyjaciółmi na imprezach. Czy to na prywatce, czy imprezie w klubie lub balu albo koncercie na rynku miejskim – Sylwester obchodzony jest bardzo hucznie. Kilkanaście sekund przed północą zaczyna się odliczanie, a kiedy już godzina 0 nastąpi Nowego Roku nie oznajmia bicie dzwonu, ale dźwięk wystrzelonego korka od szampana i świst fajerwerków i sztucznych ogni, w niektórych miastach pokazy te są bardzo spektakularne. Pomijając fajerwerki i odliczanie do dwunastej, imprezowy wymiar Sylwestra jest raczej bliższy temu, jak Japończycy obchodzą *kurisumasu* (czyli Boże Narodzenie), a nie *Oshōgatsu* (Nowy Rok).

Tak naprawdę i w Polsce, i w Japonii okres świąteczno – noworoczny jest jednym z najprzyjemniejszych w roku. Ciekawym było tym razem spędzenie go po japońsku.

Zbieranie nowych doświadczeń i nowe wyzwania są na wysokim miejscu na mojej liście noworocznych postanowień. Słyszałam jednak, że zwyczaj tworzenia noworocznych list z postanowieniami na dany rok nie jest praktykowany w Japonii...

To tyle na dzisiaj!

Hanna